

KOMUNIKAT

Regionalna Komisja Wyborcza NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska informuje, że druga część obrad XIV Walnego Zebrania Delegatów Regionu odbędzie się 27 czerwca 2002 r. o godz. 9.00 w Radomiu w Domu Kultury Przy ul. Królowej Jadwigi 1 (os. Michałów).

ZAPROSZENIE

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska zaprasza wszystkich członków i sympatyków Związku do jak najliczniejszego udziału w uroczystościach 26 rocznicy Radomskiego Czerwca 76, których centralnym punktem będzie odprawiona 25.06.2002 r. o godzinie 18.00 uroczysta msza św. pod pomnikiem Ludzi Skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem 25 czerwca 1976 r.

PATRON RADOMSKIEGO CZERWCA

Ks. Kotlarz w kolejnych parafiach zapisał się jako niezwykle skromny człowiek i bezkompromisowy kaznodzieja. Wobec zarzutów administracji państwowej musiał kilkakrotnie zmieniać parafie. W 1958 r., gdy był wikarym w Koprzywnicy, pod zarzutem „szerzenia bolszewickich dygresji pod adresem ustroju”, został pozbawiony możliwości nauczania religii w tamtejszej szkole podstawowej. 25.06.1976 r. ks. Kotlarz znalazł się w Radomiu. Widząc tłum demonstrantów protestujących przeciwko podwyżce cen, przyłączył się do nich, a następnie stojąc na schodach kościoła. Św. Trójcy udzielił im absencji in articulo mortis. Władze chcąc zastraszyć ks. Kotlarza, przesyłały go na przesłuchania, które prowadzili funkcjonariusze SB. Zmuszano go aby przechodził przez milicyjne „ścieżki zdrowia”, podczas których stojący w szeregu funkcjonariusze bili ofiarę. Od połowy lipca 1976 r. był kilkakrotnie pobity na plebani przez „nieznanych sprawców” - funkcjonariuszy SB. Podczas odprawiania mszy św. w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny - 15.08.1976 r. zasłabł, przyznał jeszcze „Maryja ratuj!”, i stracił przytomność. Zmarł 18.08.1976 r. w szpitalu w Krychnowicach. Nie ulega wątpliwości, że bezpośrednią przyczyną zgonu były obrażenia odniesione podczas pobicia przez funkcjonariuszy SB.

RADOMSKI CZERWIEC '76

Od dramatycznych wydarzeń radomskiego czerwca upłynęło już 26 lat. Warto więc przypomnieć sobie ten czas, kiedy to epitet "radomski warchoł" stał się, wbrew intencjom komunistów, powodem do dumy. Warto też pamiętać, że był to moment, kiedy po raz pierwszy od 1956 roku Polska stanęła solidarnie przeciw pasożytniczej władzy. Bez Radomskiego Czerwca nie byłoby Sierpnia '80.

24.06.1976 r. w transmitowanym przez radio i telewizję przemówieniu sejmowym premier Piotr Jaroszewicz przedstawił "propozycję" podwyżki cen żywności. Przewidywał on wzrost cen mięsa i wędlin średnio o 69%, cukru - prawie o 100%, a także, choć w nieco mniejszym stopniu, cen innych artykułów żywnościowych. Najuboższe grupy ludności odczułyby podwyżkę najsilniej. Nowe ceny miały obowiązywać od 27.06. Sejm podjął uchwałę akceptującą projekt rządowy i zalecił poddanie go pod "konsultacje" z załogami zakładów pracy.

Zaczął „Walter”

25 czerwca w radomskich Zakładach Metalowych im. Waltera tuż po rozpoczęciu pierwszej zmiany, o godzinie 6.30, nie podjął pracy wydział P-6, zatrudniający 636 osób. Robotnicy zgromadzili się przed budynkiem dyrekcji Zakładów Metalowych. Do wiecujących wyszedł dyrektor naczelny "Waltera" - Błoński i dyrektor do spraw pracowniczych - Skrzypek; obaj usiłowali nakłonić zebranych do podjęcia pracy. Około godziny 8.10, 1000-osobowy pochód robotników "Waltera" wyszedł poza bramy fabryki zabierając ze sobą 3 wózki akumulatorowe. Część pracowników powróciła do zakładu, większość jednak wyruszyła pod Zakłady Sprzętu Grzejnego przy ulicy 1905-go Roku ("Polmetal" - „Acanta”), druga grupa licząca około czterystu pracowników, udała się w stronę Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego "Radoskór".

Około godziny 9.00 do strajku okupacyjnego doszło również w Zakładach Urządzeń i Instalacji "Termowent". Z Zakładu Sprzętu Grzejnego oraz Radoskóru do strajku przyłączyło się ok. 300 osób.

Manifestujący pracownicy "Waltera" i "Radoskóru" pomaszerowali do Zakładów Drzewnych i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Około godziny 10.00 tłum demonstrantów liczył już około 2 tysięcy ludzi. Ktoś rzucił hasło: "Idziemy pod komitet". Ludzie natychmiast ruszyli w tym kierunku śpiewając hymn narodowy i "Międzynarodówkę".

Pod budynkiem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gromadzili się pracownicy strajkujących zakładów, a także przygodne osoby. Manifestanci zażądali rozmów z kierownictwem partyjnym województwa. Ówczesny I sekretarz KW PZPR w Radomiu Janusz Prokopiak ustalił, że do demonstrantów wyjdzie sekretarz KW Jerzy Adamczyk. Adamczyk próbował nawiązać kontakt ze strajkującymi i zmusić ich do wyłonienia delegacji, z którą kierownictwo partyjne miało przeprowadzić rozmowy o ewentualnym zniesieniu podwyżek cen. Delegacja nie została wyłoniona, bo demonstranci obawiali się aresztowań.

Wojna nerwów

O godzinie 10.15 generał Bogusław Stachura, szef operacji "Lato '76", na bieżąco informowany o rozwoju wypadków podjął decyzję o skierowaniu do Radomia pododdziałów ZOMO z najbliższej położonych wojewódzkich miejscowości - z Lublina, Łodzi, Warszawy i Kielc. Następnie drogą lotniczą przy wykorzystaniu samolotów wojskowych i lotniska w pobliskim Sadkowie przerzucane były postawione w stan alarmu, pododdziały Wyższej Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej w Szczytnie.

Około godziny 11.00 tłum pod komitetem liczył ok. 4 tysiące osób. Część ze strajkujących wyruszyła w stronę RWT. Tłum próbował dostać się na teren zakładu, ale udało to dopiero po sforsowaniu bramy. Zdecydowana większość pracowników RWT od razu wyszła na ulicę. W Zakładach Mięsnych stanowiska pracy opuściło około 500 osób; manifestanci udali się następnie pod ZREMB, gdzie do manifestacji przyłączyło się około 300 osób.

I sekretarz KW Prokopiak przeprowadził rozmowę z sekretarzem KC Janem Szydłakiem, który oświadczył, że nie jest władny odwołać podwyżki cen. Prokopiak, aby odwrócić w czasie moment ataku tłumy na komitet, poinformował o godzinie 12.30 zgromadzonych ludzi, że decyzja władz centralnych zostanie ogłoszona o godzinie 14.00.

Po godzinie 13.00 na lotnisku w Sadkowie wylądowały samoloty z przybywającymi na odsiecz radomskiej milicji siłami 11, 12 i 13 kompanii Wyższej Szkoły Oficerskiej w Szczytnie, łącznie 13 oficerów i 190 podchorążych, którzy od razu wyruszyli na ulice miasta. W drodze znalazły się kolejne kompanie WSO Szczytno. W tym czasie od strony ul. Warszawskiej przybyła do Radomia V kompania ZOMO z Warszawy i w kilkanaście minut później, o

Uchwała Sejmu III RP na rocznicę Radomskiego Czerwca '76 podjęta na posiedzeniu 21.06.2001 r.

25 czerwca 1976 roku robotnicy w Radomiu, Ursusie, Płocku wyszli na ulice w proteście wobec zapowiedzianej podwyżki cen żywności. Demonstracje przybrały gwałtowny charakter i zwróciły się przeciwko dyktatorskiej władzy. Uczestnicy protestów, nazywani przez rządzących pogardliwie warchołami, poddani zostali brutalnym represjom. Byli bici na tak zwanych ścieżkach zdrowia, więzieni, wyrzucani z pracy. Niektórzy pozostali inwalidami na całe życie. Do dnia dzisiejszego nie zostali osądzeni ani wydający polecenia i rozkazy, ani wykonawcy z ZOMO i SB. Odpowiedzialni za te czyny powinni zostać ukarani, a krzywdy naprawione. Wydarzenia te zapoczątkowały powstanie demokratycznej opozycji, były kamieniem milowym na drodze ku wolnej Polsce. W 25. rocznicę my, postwoje Rzeczypospolitej Polskiej, składamy hołd bohaterom i uczestnikom tamtych protestów. Pamięć o nich umacnia nas w przekonaniu o sensie i walce o wolność, godność i sprawiedliwość.

godziny 14.20, VI kompania warszawskich Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. W siedzibie radomskiego ZOMO kompanie otrzymały wytyczne do dalszego postępowania; po napełnieniu wodą armatek wodnych, miały udać się różnymi trasami pod budynek KW PZPR.

Tłum wtargnął do KW

O godzinie 14.00 upłynął termin udzielenia odpowiedzi demonstrantom na temat zniesienia podwyżek. I sekretarz ZOMO zdecydował się na wystąpienie. Kilkanaście minut po godzinie 14, rozgoryczeni brakiem odpowiedzi ze strony przedstawicieli władz centralnych, ludzie zebrani pod komitetem wdarli się do środka.

W tym czasie dotarły do Radomia dodatkowe kompanie ZOMO wysłane pomiędzy 10.00 a 11.30; o godzinie 14.15 dotarła do granic miasta II kompania ZOMO Łódź pod dowództwem porucznika Władysława Antosika w sile 60 funkcjonariuszy. Kilka minut później dotarł do miasta kolejny pododdział ZOMO - z Lublina pod dowództwem porucznika Stanisława Bienia, w sile 41 osób. Jako następny przybył 44-osobowy pododdział ZOMO z Kielc.

Radomski oddział ZOMO liczył 74 funkcjonariuszy. W sumie około godziny 14.30 Komenda Wojewódzka MO w Radomiu dysponowała 622 funkcjonariuszami.

O godzinie 14.30 osoby znajdujące się wewnątrz Komitetu Wojewódzkiego ostatecznie podpaliły budynek oraz sprzęty i pojazdy znajdujące się na zewnątrz, w tym samochód I sekretarza Prokopiaka. Pod palący się budynek zostały skierowane 4 samochody strażackie z zadaniem ugaszenia pożaru. Tłum jednak zablokował ich dojazd do miejsca akcji. Budowanie barykad rozpoczęło jeszcze przed godziną 14.00, aby siły milicyjne nie miały dostępu do komitetu.

"Gry" uliczne

Carówny pod płonącym komitetem i na większości ulic trwały zacięte walki między demonstrantami i milicją. Demonstranci używali butelek z benzyną, kamieni, budowali wciąż nowe barykady. Do godziny 15.00 walka była prawie wyrównana, ze względu na ograniczoną liczbę funkcjonariuszy milicyjnych. Około godziny 16.00 w rejon KW PZPR dotarł pierwszy zwarty oddział ZOMO - V kompania ZOMO z Warszawy, następna przybyła II kompania. Natychmiast rozpoczęto pacyfikację przy użyciu gazów łzawiących i armatek wodnych. Kolejne kompanie ZOMO wyruszyły w stronę centrum miasta. Około godziny 16.00 nadal płonął budynek KW PZPR, do którego nie mogła dojechać straż pożarna. Wobec coraz bardziej rozprzestrzeniających się walk i coraz częstszych wystrzałów z broni palnej, około godziny 16.20 z powodu wyczerpania zapasów środków chemicznych i wody, z placu boju pod budynkiem KW PZPR zmuszone były ustąpić jednostki ZOMO z Warszawy. W tym czasie, według danych milicyjnych, nastąpiło największe natężenie walk i demonstracji w

mieście. Manifestowało około 20 tysięcy osób.

Do godziny 17.00 w dyspozycji Komendanta Wojewódzkiego znajdowało się 732 funkcjonariuszy ZOMO. Pod komitetem sytuacja stale była bardzo napięta; trwały starcia manifestantów z milicją.

Łapanki przypadkowych osób

Od godziny 16.30 dyrektorzy zakładów pracy zaczęli zwalniać wcześniej do domu tych pracowników, którzy pojawili się w fabrykach na II zmianie; dyrekcje dostosowywały się do wytycznych uzyskanych z Komendy Wojewódzkiej MO. Wracających do domów robotników zatrzymywali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, zarzucając im uczestnictwo w zamieszkach. Aresztowania te miały charakter masowy, funkcjonariusze MO i ZOMO urządzali wręcz "łapanki" na ulicach, zdarzały się przypadki wyciągania gapiów z ich własnych domów czy balkonów.

Około godziny 17.20 na lotnisku w Sadkowie wylądowały samoloty z kolejnymi pięcioma kompaniami WSO w Szczytnie, łącznie 366 osób, w tym 25 oficerów. Bezpośrednio zostali skierowani do akcji. Około godziny 18.00 przybyło pięć następnych kompanii ze Szczytna, w sile 198 ludzi.

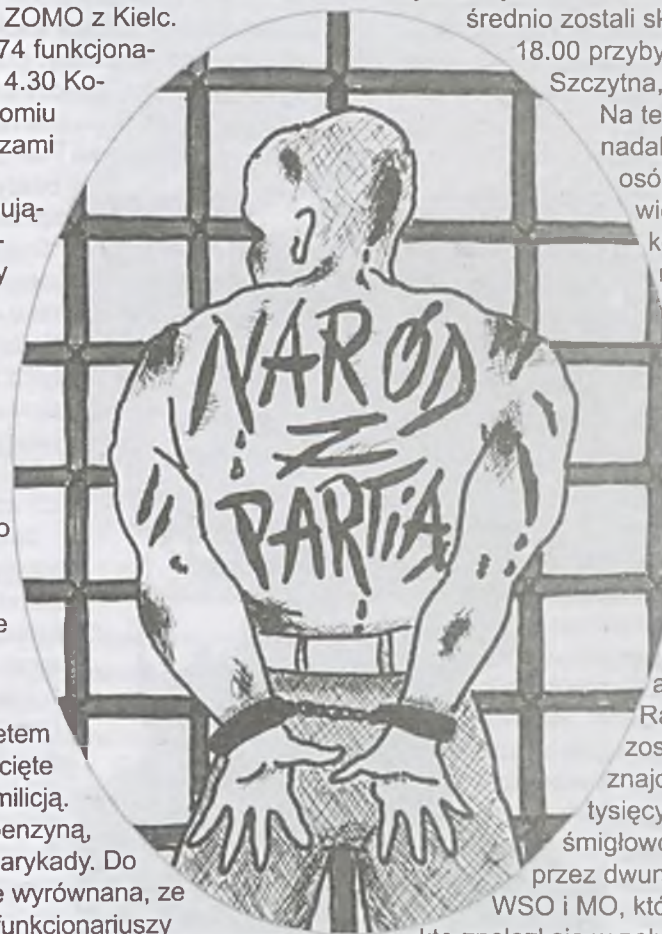
Na terenie miasta kilka minut po 18.00 nadal demonstrowało około 15 tysięcy osób. We wczesnych godzinach wieczornych do Radomia przybyły kolejne pododdziały ZOMO, tym razem z Łodzi. Około godziny 18.00 w Radomiu znalazł się także pododdział żołnierzy Nadwiślańskich Jednostek MSW. Oddział ten otoczył kordonem budynek KW PZPR, gdzie podjechały dwie sekcje straży pożarnej i przystąpiły do gaszenia budynku.

Do godziny 21.00 w mieście trwały nieliczne walki strajkujących z milicją. Powoli liczba demonstrantów zmniejszała się, ale szczególnie na peryferiach Radomia, gdzie manifestanci zostali zepchnięci, na ulicach znajdowało się jeszcze około 5 tysięcy osób. Nad miastem krążyły śmigłowce, a ulice były patrolowane przez dwunastoosobowe jednostki ZOMO, WSO i MO, które atakowały pałkami każdego, kto znalazł się w polu ich działania. Ogółem na terenie Radomia znajdowało się w godzinach wieczornych 1453 funkcjonariuszy mundurowych.

Potem był Ursus i Płock

25 czerwca kraj ogamęła fala strajków protestacyjnych. Według danych KC PZPR miały one miejsce w 97 zakładach w 24 województwach i wzięło w nich udział łącznie ponad 71 000 osób.

W Ursusie zastrajkowała kilkunastotysięczna załoga fabryki traktorów. Wobec nie przyjęcia żądań przyjazdu najwyższych władz robotnicy opuścili zakład, a zauważywszy odcięcie połączeń telefonicznych w mieście postanowili o strajku powiadomić cały kraj przez zablokowanie ruchu na linii kolejowej Warszawa-Kutno. (cd na str. 5)



(cd ze str. 5)

o popełnieniu przestępstwa przez odpowiedzialnych za represje. Prokuratura okręgowa rozpoczęła śledztwo w lutym 1996 roku. Ustalono, że 280 osób, które zatrzymano i więziono, doznało bądź "ciężkiego uszczerbku na zdrowiu bądź też naruszenia czynności narządów ciała lub rozstroju zdrowia", ale karalność tych przestępstw uległa jednak przedawnieniu i z tego powodu śledztwo (w tej części) umorzono.

Bezprawne represje

Akt oskarżenia oparty jest w dużej mierze na zeznaniach osób poszkodowanych. Najczęściej bezprawne pozbawienie wolności trwało 3-4 dni. Najdłużej (w przypadku 5 osób) - 10-14 dni. Wśród 58 poszkodowanych są też dwie osoby, które w 1976 roku nie ukończyły 18 roku życia! Przetrzymano je w Izbie Dziecka MO.

"Szczególne udręczenie", o którym mowa akcie oskarżenia, to słynne "ścieżki zdrowia". W areszcie pod ścianami, w szpalerze ustawiali się funkcjonariusze MO, Służby Więziennej, ZOMO. Środkiem korytarza przeganiano zatrzymanych, bito ich pałkami, rękoma, kopano po całym ciele. Zatrzymanych także znieważano, poniżano ich godność osobistą, m.in. przez specjalne, szpecące strzyżenie włosów na głowie. Cele były przeludnione i panowały w nich bardzo złe warunki higieniczne. Zatrzymani nie mieli dostępu do pomocy medycznej - np. by opatrzyć rany powstałe w trakcie "ścieżek zdrowia".

Z akt kolegów ds. wykraczał wynika np., że osoby zatrzymane jeszcze w końcu czerwca, przed kolegią trafiły dopiero 4 lipca. Bezprawne pozbawienie wolności ukrywano przez antydatowanie orzeczeń. Z relacji funkcjonariuszy MO wynika zaś, że gdy pytali oni swoich radomskich przełożonych, co robić w przypadku, gdy minął już termin ustawowego zatrzymania (dwie doby) ich przełożeni nakazywali nie wypuszczać zatrzymanych.

Według prokuratury, po 25 czerwca 1976 r. w Radomiu zorganizowano specgrupę -108 funkcjonariuszy MO i SB z całej Polski.

Na jej czele stał oskarżony Kazimierz R. - naczelnik wydziału śledczego SB. Do niego należała decyzja co robić z każdym zatrzymanym. Kazimierz R. konsultował swoje poczynania z innymi oskarżonymi - komendantem wojewódzkim MO Marianem M. i Tadeuszem Sz. - jego zastępcą do spraw SB.

Kuriozalne zeznania

Proces ma też swój drugi bulwersujący aspekt - są nim zeznania niektórych świadków byłych funkcjonariuszy MO i SB. Zaprzeczają oni często istnienie "ścieżek zdrowia", powtarzają stare propagandowe slogany o "radomskich warchołach". Szczegółowo wszystkiego były jednak zeznania Stanisława Kani, byłego I sekretarza KC PZPR - w 1976 r. członka KC odpowiedzialnego za siły bezpieczeństwa. Jego zdaniem "Ludzie, którzy uratowali Radom przed tragedią, są teraz sądzeni za sprawy o nieporównywalnie mniejszej wadze". Według Stanisława Kani użycie sił milicyjnych w Radomiu "było konieczne, gdyż w proteście ulicznym wzięła udział duża grupa agresywnie zachowujących się osób. Po wprowadzeniu podwyżek cen żywności odnotowano w całym kraju wiele akcji protestacyjnych, ale wystąpienia radomskie wyróżniały się masowością, gwałtownością i niszczycielską siłą".

Jego zdaniem władze radomskie "postępowały rozważnie i zapobiegły tragedii. Dlatego też jest niesprawiedliwe, że teraz zasiadają na ławie oskarżonych za drobne uchybienia formalne".

Kania dodał też, że o represjach i "ścieżkach zdrowia" władze dowiedziały się rzekomo dopiero, gdy członkowie KOR-u wspomagający radomskich robotników zaczęli wysłać skargi do Warszawy. Sprawy zbadali przedstawiciele ówczesnej Prokuratury Generalnej i...nie stwierdzili nadużycia siły przez funkcjonariuszy MO!

Akt oskarżenia liczy aż 19 tomów dokumentów. Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska stale monitoruje przebieg procesu.

FORMACJA DUCHOWO-MORALNA LUDZI PRACY

Troska o dobro wspólne: parafia - miasto - państwo

o. Hubert Czuma SJ

Duszpasterz Ludzi Pracy Ziemi Radomskiej

Bardzo ważny ten temat (był przedstawiony przez Księdza dr Andrzeja Jędrzejewskiego z Uniwersytetu Stefana Kardynała Wyszyńskiego na spotkaniu Ludzi Pracy w dniu 22 maja b.r. w sali duszpasterstwa przy Kościele Świętej Trójcy w Radomiu. Najpierw spotkaliśmy się na Mszy Świętej o godz. 18,50, potem przeszliśmy na ul. Tybla 4.

Ksiądz Profesor przedstawił najpierw pojęcie dobra wspólnego. Jest ono obecnie zdewaluowane. Mało się o nim mówi, ale trzeba na nowo je rozpoznać. Czym jest ono w katolickiej nauce społecznej?

Obecnie istnieje twarda konkurencja, walka o byt, ceni się wolne indywidualną kreatywność. Widoczna jest ucieczka w prywatność. Ludzie nie chcą się angażować. Istnieje a n o m i a - swoista słabość organizmu społecznego, brak systemu wartości uznawanej, zanik więzi społecznej. Jesteśmy ślepi na dobro wspólne - stwierdził mocno prelegent. Komunizm skompromitował pojęcie dobra wspólnego, „Jednostka zerem...niczym.” Ludzie tak myślą: „to socjalistyczna forma własności”. Jednocześnie liberalizm doszedł do głosu: nie przewiduje dobra wspólnego. Właśnie dlatego trzeba zadbać o dobro wspólne. Czym jest?

Nie jest sumą dóbr jednostkowych, nie jest własnością państwa, nie jest dobrem materialnym, Encyklika „Mater et

Magistra „określa dobro wspólne jako sumę takich wartości życia społecznego, w jakich ludzie mogą osiągnąć, pełniej, szybciej rozwinąć swoją doskonałość. Nie ma przeciwieństwa: dobro wspólne - dobro jednostek!

Czasem potrzeba ofiary — to ekstremalna sytuacja, ale możliwa. Wiem, że bez tej ofiary mogę istnieć, ale stracę bardzo wiele. Osoba moje traci, „Żyję, ale cóż to za życie?”

Obecnie myślenie, że wartości ekonomiczne są najważniejsze, jest powszechne. Przewróciła się hierarchia wartości, A dobro wspólne nigdy nie może być przekreśleniem dobra osoby. Do realizacji takiego dobra nie można przymusić. Potrzebna jest moja wolna decyzja. Imperatyw wewnętrzny od środka nas przymusza („Socjalizm jest gorszy od lekarstwem niż choroba” - Leon XIII).

Zasada dobra wspólnego jest pierwszą i ostatnią po BOGU w społeczeństwie. Polega na tym, że wszyscy ludzie także grupy, są zobowiązani do zaangażowania w dobro wspólne. To stwarza warunki pełnego rozwoju człowieka. Wiemy, jak to kosztuje. Ze realizacją dobra wspólnego płacą wiele ludzi. Miliony płacą. Jak wielkie to dobro. Służy realizacji dobra osoby ludzkiej. Dobro wspólne tworzy społeczność. Jest przyczyną zaistnienia społeczności.

Różne rodzaje dobra wspólnego: parafia, miasto, państwo. Parafie Jan Paweł II przypomniał Episkopatowi Polski w 1991r., że Kościół i każda parafia mają się tak przemieniać, aby świeccy i duchowni przemieniali świat, swoje środowiska.

Z PRAC KK Z PRAC KK Z PRAC KK Z PRAC KK Z PRAC KK

KOMUNIKAT

17 czerwca 2002 r. w Gdańsku odbyło się posiedzenie prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Solidaryzując się z pracownikami Fabryki Przyrządów i Uchwytów BISON-BIAL S.A. w Białymstoku, prezydium KK apelowało do Zarządu Sp. z o.o. Metalexport w Warszawie, jako większościowego właściciela firmy, oraz Ministra Pracy i Opieki Społecznej o podjęcie działań właścicielskich, mających na celu wypłatę zaległych wynagrodzeń pracowniczych. W państwie nie może dochodzić do sytuacji, w której 1300 pracowników przez pięć miesięcy pozostaje bez środków do życia, a pracodawca nie respektuje obowiązujących reguł prawnych. Konstytucyjnym obowiązkiem rządu RP jest działanie na rzecz ochrony podstawowego prawa pracowników, czyli prawa do wynagrodzenia za pracę.

Prezydium zarejestrowało Sekcję Krajową Pracowników Przemysłu Papierniczego NSZZ „Solidarność”. Postanowiło również zgłosić kandydaturę prof. dr. hab. Jana Paradysza jako przedstawiciela Związku do Rady Statystyki oraz kandydatury Ewy Tomaszewskiej i Stanisława Szweda do Rady Ubezpieczonych.

Omawiano również projekt porządku obrad Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, które odbędą się 18 czerwca 2002 w Gdańsku. Będzie wówczas mowa między innymi o działaniach w obronie Kodeksu pracy i przygotowaniach do XV Krajowego Zjazdu Delegatów.

Prezydium postanowiło poprzeć w stanowisku strajk generalny w Hiszpanii skierowany przeciwko dekretowi rządowemu, uelastyczniającemu prawo pracy. Strajk ten odbędzie się 19-20 czerwca.

Kajus Augustyniak
Rzecznik prasowy KK

.....
Często mówi się: Kościół to „oni”. Rzadko mówi się: Kościół to my, My jesteśmy Kościołem, My tworzymy dobro wspólne. Mówi się: „Kościół - to instytucja usługowa”.

Wszystko trzeba zrobić, by świeccy stali się podmiotami parafii. Trzeba kształtować nowy styl bycia katolikiem.

Trzeba pozostać być konsumpcjonistą.

W Kościele nie ma osoby, której by BÓG nie chciał uzdolić, która nie mogła by obdarzać innych tym, co Kościół ma (dobro wspólne Kościoła). Ileż charyzmatów BÓG zawsze daje dla wspólnoty.

Mentalność roszczeniowa pojawia się od czasu do czasu (Co ja mam z Kościoła?). Musi ustąpić pytaniu: „Co ja mogę dla Kościoła?”

Miasto Bycie katolikiem oznacza konieczność stałego przezwyciężania sytuacji katolickiego getta. Chrześcijaństwo jest zawsze ekspansywne. „Chrześcijaństwo zamknięte” - to parakatastrofa chrześcijaństwa. Zasady wiary mam wprowadzać w różne dziedziny życia, np. w samorządność. Daje możliwość decydowania w różnych, ważnych sprawach. Samoświadomość, jak dotąd sprawdzała się na poziomie gminy, na poziomie państwa - nie bardzo. Niepokoi bardzo niekorzystanie z możliwości budowania samorządności.

Dlatego trzeba szukać i promować uczciwych, kompetentnych oraz gotowych do poświęcenia się budowaniu dobra wspólnego. Stale zastanawiać się, jak pomagać ludziom. To jest zadanie katolików świeckich. Nie wolno grzeszyć biernością. Tak samo w wymiarze kultury duchowej - nie możemy być bierni, gdy widzimy szerzącą się niemoralność.

Prelegent wskazał na obchodzenie święta 3 Maja w 2002 w Radomiu i w Zwoleniu. Inaczej, niż w Radomiu, widać było w Zwoleniu troskę lokalnej społeczności o godny wyraz swojej miłości do Ojczyzny, Tak było w Polsce przed II wojną światową.

A Biskup Jan Chrapek - podkreślił Ksiądz Profesor - pokazał, jak można pokochać miasto Radom!

Naród - Celem państwa jest dobro wspólne Narodu.

Polityka zatem jest roztropną troską o dobro wspólne. Tylko wtedy polityka ma sens. Czym jest? Najważniejszym dobrem państwa są jego obywatele. Nie więzy krwi, polityczne organizacje, lecz kultura Narodu, tradycje, wspól-

na świadomość. Naród żyje z kultury i dla kultury, jej budowania. Z kultury wyrasta podstawowa suwerenność Narodu.

Suwerenność polityczna i gospodarcza jest suwerennością wtórną. Tracąc suwerenność kultury - tracimy powoli suwerenność polityczną.

Na straży kultury stoi państwo. Jego celem jest wspólne dobro obywateli wszystkich. Mniejszości także wchodzi do społeczności narodowej.

Państwo też jest dobrem wspólnym, najbardziej doniosłym, bardzo potrzebnym. Nie łatwo to nam zrozumieć po XX wieku. Państwo było nam, Polakom, obce i nieprzyjemne przez przeszło połowę XX wieku. Gorzej było w XIX w.

A obecnie? Mówi się: „na górce kradną”. Tak, ale to cecha także i tych „z dołu”. Pojęcie dobra wspólnego państwa - kuleje...

„Polak-katolik” jest pojęciem niejasnym. Musimy zwrócić uwagę, że jestem „katolikiem-obywatelem”, Mamy nauczyć się szanować Kościół Katolicki, jego prawa i zasady.

Ugrupowania polityczne antypaństwowe niszczą dobro wspólne, politycy nie zasługują na to miano. W 1995 Biskupi Polscy przypomnieli: nie można być dobrym katolikiem nie budując państwa. Troska o państwo leży ponad podziałami...

Dyskusja Padło pytanie, czy Jezus Chrystus był politykiem? Nie był, ale mówił o niej. Stawiając zasady człowiekowi - budował zręby polityki. Mówił o sprawiedliwości, że można dla niej cierpieć, mówił o uczciwości, mówił: kim jest człowiek, po co żyje?

Wielu Polaków stroni od polityki, zauważyli to wszyscy razem z Księdzem Profesorem. Niektórzy mówili, że księży występują przeciw państwu, jeśli występują przeciw prawu i stawiają się ponad prawem. Tylko, że... niektóre prawa mają swój rodowód w komunizmie...Niektórzy wręcz przeciwnie, mówili, że księży mało, za mało mieszają się do polityki.

I jeszcze inne pytania padły? Czy nasze państwo jest demokratyczne. Jaka ma być nasza integracja z Unią Europejską? Czy ma w ogóle być ta integracja?

Padły także inne pytanie. Było więcej gorącej dyskusji, aniżeli na spotkaniu kwietniowym.

WOLNY GŁOS ZWIĄZKOWCA

Skaryszew, dn. 25.05.2002r

Kazimierz Kowalczyk
ul. Dzierzkowska 5
26-640 Skaryszew

List otwarty
 do Pana Komendanta Policji Wojewódzkiej
 w Radomiu

Po wieloletniej działalności społecznej, której celem było zapobieganie oraz zwalczanie kradzieży drewna z lasów tak prywatnych jak i państwowych w gminie Skaryszew, z zemsty postanowiono mi okraść mieszkanie, a kiedy mnie tym nie zastraszało postanowiono spalić mi stodołę, wówczas udałem się do policji o pomoc aby ukarać i wykryć sprawców tych zdarzeń, nastąpiło kolejne podpalenie tym razem szopy i garażu aby spalić mi samochód. Widocznie mało tego było, bo następnie to już przecinano mi telefon dwa razy, oraz grożono, że najlepiej byłoby mnie zabić.

Panie Komendancie! W tych sprawach udałem się po sprawiedliwość do policji, drogą służbową do prokuratury wszędzie gdzie mogłem aby wykryć sprawców tych zbrodniczych i bandyckich czynów, niestety wszystko było umorzony z braku dowodów.

Wówczas sprawcy byli bardzo pewni, że sprawiedliwość ich nie dotknie, więc na wielką skalę rąbano lasy, sprzedawano i pieniądze otrzymane przepijano. Ale ja wciąż wewnętrznie przekonany, że moje działania idą we właściwym kierunku działałem dalej, że może władze tak leśne jak i policja poradzą sobie z tą plagą, niestety do dnia dzisiejszego nic się nie zmieniło. Zmieniło się tylko to, że z powodu bezkarności od kilku lat jestem szykanowany prowadzony przez policję a to do kolegium za śmieci, że wyrzuciła żona na ulicę, a chcę dodać, że naprzeciwko mamy sklep w którym te pijaczyny przepijają te lasy, a to znów, że zaśmieciliśmy ulotkami wyborczymi przed sklepem, na szczęście Sąd umorzył mi tą sprawę i podobnych spraw miałem pięć. Panie Komendancie! na pewno zastanowi się Pań dlaczego tak się dzieje i dlaczego przez tyle lat tyle złego było tolerowane ja również zastanawiam się, ale wciąż liczę, że sprawiedliwości stanie się zadość. To nie są sprawy błahe, zniszczono i rozkradziono wiele hektarów dobra wspólnego, które na dodatek są ostatnio podpalane nagminnie, ale to już policja w Skaryszewie dopowie resztę. Zawiodłem się bardzo na policji i prokuraturze, że poniosłem olbrzymie straty jako obywatel który tyle poświęcił zdrowia i w efekcie zostanie tak zlekceważony przez organa ścigania a sprawcy urosną w siłę nadal będą żerować na ludzkiej krzywdzie i śmiać się, że to oni są zwycięzcami. Panie Komendancie! List ten skierowałem do Pana jako osoby Odpowiedzialnej za bezpieczeństwo i ład na swoim terenie i mam nadzieję, że jako nowy zwierzchnik policji przewietrzy Pan dalej szeregi policji, aby nie lekceważono tych, którzy działaniami swoimi przyczynili się do poprawy stanu ładu i dobra naszej ukochanej Ojczyzny.

Natomiast ja myślę, że dałem jakiś pozytywny wkład dla ogólnego dobra i dla mieszkańców z terenu gminy Skaryszew i będę już tylko Obserwatorem jak będą działać służby, które za pracę biorą wynagrodzenie myślę, że służby te nie uciekną od odpowiedzialności bo to co się dzieje, musi ich zmobilizować do skuteczności w działaniu.

Z poważaniem
Kazimierz Kowalczyk

Do wiadomości:

1. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji
2. Media.

UWAGA! ZA TREŚCI PUBLIKOWANE W TEJ RUBRYCE REDAKCJA NIE ODPOWIADA. TEKSTY SĄ W NIEJ PUBLIKOWANE BEZ ŻADNYCH ZMIAN - INGERENCJI W TREŚĆ CZY W FORMĘ WYPOWIEDZI.

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN INFORMACYJNY
 NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska
 Radom 26-600
 ul. Traugutta 52
 tel. 36-251-61
 tel./fax 36-238-04